JÓZEF OSUCHOWSKI.

Słowo o naszej powojennej gospodarce lasowej.

Odkąd straszna pożoga wojny światowej przeszła niszcząco przez nasze lasy i puszcze, słyszymy zewsząd nawoływania i zachęcania do racjonalnej gospodarki lasowej, aby chociaż

w części ocalić pozostałe, zdewastowane lasy, oraz odnowić wyrąbane przestrzenie leśne, zamienione miejscami w pustkowia.

Cóż warte są owe nawoływania i zachęcania ludzi dobrej woli, kiedy do lwiej części grona leśników zakradła się zrodzona podczas wojny światowej chęć zysku, a co gorsze, za tem złem idące, to opieszałość, wstrętne samolubstwo i krótkowzroczność.

Nie mogę sobie wyobrazić gorszej wady u leśnika nad krótkowzroczność, która zaledwie w pewnej mierze mogłaby być dopuszczalną u rolnika.

Rolnik pracując na roli, gdy w jakichkolwiekbądź okolicznościach popełni błąd w sposobie wykonywania swojego gospodarstwa — może śmiało ów błąd naprawić w roku następnym — leśnik zaś błąd przez siebie popełniony najczęściej dopiero po kilku latach naprawić może — a co się czasem zdarza, sam popełnionego błędu nie widzi, a tem samem go nie poprawia i zostawia las w złym stanie rozwoju swojemu następcy.

To, co piszę, czerpię niestety ze smutnych dla mnie — jako leśnika — przykładów, jakie widzę tu i ówdzie — a wyjeżdżając często z miejscowości, w której mieszkam — mam sposobność przyglądać się, w jakim stanie znajdują się nasze lasy po trzech latach pokojowej pracy przy odbudowie gospodarstw łasowych.

Najgorsze, co mogłem zauważyć, to zaniedbywanie upraw lasowych, oraz okropne wprost w skutkach zaniechanie utrzymania i ochrony lasów.

Wszak uprawy lasowe nie ograniczają się tylko do samych odnowień, które po wojnie światowej musimy w sposób sztuczny uskuteczniać, lecz pod uprawą lasową rozumiemy także konieczne i bardzo ważne czyszczenia kultur i młodników.

Jak bardzo niekorzystne warunki dla lasu wytwarza zaniedbywanie czyszczeń kultur i młodników, każdy z nas wie, lecz nie każdy o tem pamięta, z niewiadomych dla mnie przyczyn. W chęci zysku, dlatego, że ceny zdają się być wysokie, każdy bez wyjątku, zakasawszy rękawy, rzucił się do eksploatacji lasów, zapomniawszy częściowo lub też zupełnie o świętym, nałożonym na bary każdego leśnika obowiązku, jakim jest właśnie utrzymanie lasu, oraz za niem idące uprawy lasowe.

W tem miejscu nasunęło mi się pytanie, czy faktycznie obecne ceny drewna są tak wysokie, że dla miłości tych cen opłaci się lasy tak intenzywnie eksploatować, jak to dzieje się obecnie niemal wszędzie.

Z pominięciem planów gospodarczych, bagatelizując obowiązujące nas jeszcze ustawy i nie zastanawiając się wcale nad tem, co w przyszłości będzie bez lasów — jak już wyżej wspomniałem — niemal każdy, zakasawszy rękawy, rzucił się do eksploatacji, argumentując swoją niszczycielską pracę tem, że obecnie są ceny wysokie.

Aby mieć trafną odpowiedź na to, czy godzi się dla miłości tych, rzekomo wysokich cen za drewno — lasy zdewastowane kilka razy przez najeźdźców w czasie wojny — dalej bezplanowem najczęściej wyrębywaniem dewastować, należy wziąć stosunek cen drewna przed wojną do cen obecnych i porównać ze stosunkiem cen przedwojennych a obecnych innych produktów i surowców.

Przed wojną sprzedawszy 4 m. przestrz. drewna miękkiego opałowego łupanego, za uzyskaną ze sprzedaży kwotę mogliśmy nabyć 1 q^2 żyta; dzisiaj by kupić 1 q^2 żyta, musimy z pewnością sprzedać trzy razy tyle drewna. Podobny stosunek cen drewna jest i w cenach innych artykułów, n. p. ubrań, bielizny i t. p. Obecnych zatem cen drewna w stosunku do cen przedwojennych nie tylko nie możemy nazwać wysokiemi, lecz przeciwnie, trzykrotnie niższemi — albowiem najtańszym obecnie artykułem jest drewno.

Dlatego też zastanowić się należy — czy dla miłości tak marnych cen drewna opłaci się niszczyć prawie już tylko resztki naszych lasów.

Wielu tłumaczy się potrzebą odbudowy gospodarstw rolnych, silnie przez wojnę zniszczonych, co zmusza ich poniekąd do eksploatacji lasów — lecz dlaczego ci sami pamiętając o odbudowie gospodarstw rolnych, zapominają prawie zupełnie o odbudowie gospodarstw lasowych, które każdego ratują zawsze, jak gdyby najlepsza krówka dojna.

Ileż to dzisiaj widzi się gospodarstw lasowych, zdewastowanych potrzebą odbudowy powojennej? A czy ci, którzy kosztem gospodarstw lasowych odbudowują gospodarstwa rolne, zastanowili się kiedy nad tem, co będzie za parę lat, gdy sku-

tkiem tych „koniecznych“ eksploatacyj wyzbędziemy się grubszego drewna?

Patrząc od kilku lat na owe intenzywne eksploatacje lasowe, odnoszę wrażenie, że po kikunastu, a może nawet i po kilku latach staniemy. wobec braku grubszego drewna, które dzisiaj tak skwapliwie użytkujemy nie tytko na własne potrzeby, lecz także zagranicy.

Najgorszem jednak jest tłumaczone brakiem robotnika lub tegoż drożyzną zaniedbywanie upraw leśnych, skutkiem czego gleby w lasach dziczeją, zachwaszczają i obsiewają się gatunkami drzew mało lub wcale bez wartości, oraz krzewami, które opanowują i tępią tu i ówdzie rozsiane resztki szlachetnych gatunków drzew.

Zadaniem więc każdego leśnika niechaj będzie niedopuszczenie do owej zgubnej dewastacji lasów i staranie się o owe ważne uprawy, na których przecież budujemy przyszłość naszym pokoleniom.

Ujemnym czynnikiem w gospodarstwie lasowem jest także macosze traktowanie pracujących leśników przez pracodawców a przedewszystkiem złe wynagradzanie ich za ich ciężką pracę około utrzymania upraw lasowych.

Czyż mało dzisiaj mamy gospodarstw lasowych nawet większych, w których gospodarz licho wynagradzany za swoją pracę, pragnąc żyć chociaż możliwie wraz z swoja rodziną, zmuszony jest szukać innego zarobku ze szkodą dla majątku i gospodarstwa jego pieczy powierzonego. Z drugiej też strony gospodarz licho wynagradzany nie pracuje chętnie, a w wypadkach takich niechęć jego odbija się okropnie, często pozostawiając swe piętno przez długie a długie lata na gospodarstwie.

Jeszcze jednem złem, jakie się u nas dość często i prawie we wszystkich mniejszych majątkach leśnych spotyka, jest przyjmowanie przez właścicieli ludzi niewyszkolonych, niefachowych a często nie mających pojęcia o sposobie wykonania gospodarstwa lasowego. Ileżto jeszcze dzisiaj niestety mamy majątków, w których gospodarzą byli lokaje, faforyzowani sztangreci, strażnicy a co najgorsze ekonomowie. Ci ostatni zazwyczaj, by z gospodarki na folwarku wyjść z „plusem“ — kosztem lasu starają się wykazać i dać dochody z ekonomji.

Już od dwudziestu lat z góry pracuję w zawodzie i słyszę ciągle jedną i tę samą śpiewkę, że przez macosze traktowanie

lasów niszczymy je i pchamy do ruiny — lecz ani ustawy ani napominania ciągłe nic nam nie pomogą tak długo, dopóki silniej i solidarniej nie zrzeszymy się i nie ustanowimy ściślejszej kontroli gospodarstw lasowych.

Jako leśnik polski postanowiłem za pośrednictwem naszego pisma odezwać się do kolegów i prosić o pomoc w tym wypadku. Proponuję więc rozszerzenie naszego Towarzystwa z obowiązkowem prawem należenia do niego wszystkich właścicieli lasów chociażby najmniejszych i zatrudnionych u nich pracowników.

Wtedy tylko będziemy mogli mieć jakąś kontrolę gospodarstw lasowych a w razie potrzeby i egzekutywę.

Dojść do tego możemy tylko drogą obowiązującej ustawy, którą jako zbawienną dla zaniedbanych u nas gospodarstw lasowych, nietrudno będzie zdaniem mojem w Sejmie przeforsować.

Koniecznym przeto jest zjazd wszystkich małopolskich leśników zwołany przez nasze Towarzystwo, na którym to zjeździe uchwalonoby rezolucję do Ustawodawczego Sejmu.

Hasłem naszem niechaj będzie owo wzniosłe — „w jedności siła“ — a pewnie lasy polskie po kilku latach zjednoczonej pracy, przybiorą inny wygląd i przyodzieją się cenniejszą szatą.